

Konstytucja i Targowica

5 maja 2016

Święto Konstytucji 3 Maja ma charakter szczególny, gdyż stanowi nawiązanie do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej. Konstytucja 3 Maja uważana jest za wiekopomne dzieło, bo była to druga na świecie i pierwsza w Europie konstytucja. Przez jej uchwalenie ówczesna Rzeczpospolita, uważana dziś za państwo upadające, udowodniła, że nawet w owym stanie upadłym była wciąż krok przed Europą. Większość Europy poszła później w te ślady i również oparła swoje ustroje na konstytucjach. Inni z kolei uważają, że nie była ta konstytucja aż tak postępową jak można by oczekiwać.

Obie strony mają po trochu racji i obie jednocześnie mylą się istotnie, postrzegając akt konstytucyjny jako poszukiwanie uniwersalnego ideału ustrojowego. Konstytucja 3 Maja w żadnym razie nie wychodziła z założenia, że wskazuje ustrój idealny, lecz konieczny doraźnie w aktualnej Europie. Wprowadzenie zapisu o konieczności głębokiej refleksji nad jej treścią po 25 latach jest dowodem na uznanie jej nietrwałości lub konieczności ewolucyjnego kształtowania państwa.

O tym natomiast, że uchwalenie takiej konstytucji było właściwym środkiem na ówczesne bolączki państwa świadczy najlepiej reakcja Prus i Rosji. Pruski dyplomata Ewald Friedrich von Hertzberg powiedział, że „przyjmując konstytucję Polacy zadali coup de grâce (śmiertelny cios) monarchii pruskiej”. Ową groźbę odrodzenia Rzeczypospolitej oddaliła caryca Katarzyna, która zakończyła wojnę z Turcją i wypowiedziała wojnę Polsce. Formalnie było to ratowanie zagrożonej wolności przez niecną zamach stanu dokonany przez spiskowców nazywających się „patriotami” – w odpowiedzi na gorącą prośbę Konfederacji Targowickiej.

Jeśli dziś jednym z najważniejszych świąt państwowych jest święto Konstytucji 3 Maja, to należy pamiętać, że jest to

świętowanie rewolucyjnego aktu, który powinien być uznawany za operację odzyskania niepodległości państwa od wpływów ościennych – aktu, przyjętego na granicy legalności, który ówczesna elita rządząca uważała za zamach stanu i obalenie demokracji szlacheckiej, w miejsce której wprowadzono monarchię konstytucyjną.

REWOLUCYJNA NIE KONSERWATYWNA

Ci, którzy oceniają Konstytucję 3 Maja w paradygmacie ideologicznym a nie ewolucyjnym, uważają, że była ona konserwatywna, ponieważ nie dawała równouprawnienia mieszczanom i wolności chłopom. W istocie jednak dawała ona chłopom gwarancje ochrony prawnej, czyli to co było wówczas dla nich naistotniejsze, mieszczanom zaś dawała ograniczone prawa polityczne i ułatwienie drogi do pełni praw politycznych, będąc zapowiedzią ewolucyjnego równouprawnienia mieszczaństwa wtedy, kiedy będzie na to gotowe. Wbrew bowiem pewnym wierzeniom współczesnym, społeczeństwa do demokracji muszą dorosnąć, przez wcześniejsze upodmiotowienie ekonomiczne i edukację jednostek, wprowadzenie demokracji za wcześnie łatwo cofa społeczeństwa w rozwoju.

Przede wszystkim jednak Konstytucja 3 Maja stanowiła faktycznie bardzo duże ograniczenie praw szlachty, poprzez odebranie praw politycznych gołocie, nie posiadającym ziemi. Owa gołota była jedną z głównych o ile nie najważniejszą słabością Rzeczypospolitej, gdyż najłatwiej się ona sprzedawała – zarówno obcym agentom, jak i oligarchom. Odebranie praw politycznych gołocie było usunięciem głównej słabości demokracji szlacheckiej, jej paradoksu, który sukcesywnie prowadził do jej rozkładu i przekształcania się w ustrój oligarchiczny.

Jeśli owo ograniczenie praw szlachty uzupełnimy zasadniczym rozszerzeniem praw mieszczan, którym zatwierdzono prawo nabywania dóbr ziemskich i uzyskiwania szlachectwa, to już mamy zapowiedź rewolucji ustrojowej, która de facto cenzus

szlachectwa miękko zastępowała cenzusem posiadania.

Jeszcze bardziej kontrowersyjna była budowa centralistycznego państwa, które Konstytucja 3 Maja zapowiadała: ujednolicano państwo, znosząc odrębność między Koroną i Litwą, wzmacniano wojsko, zniesiono instrukcje poselskie, konfederacje i liberum veto, decyzje miały zapadać zwykłą większością głosów. Wolną elekcję ograniczono do wyboru dynastii panującej.

Bardzo dobrą rekapitulacją rewolucyjnego charakteru Konstytucji 3 Maja jest jej zdecydowana krytyka przez czołowego polskiego tradycjonalistę, prof. Jacka Bartyzela, który tak o niej pisał: „Jej związek z polską tradycją (co podkreślał m.in. Mickiewicz!) był mocno naciągany, głównie przepaja konstruktywistyczny duch oświecenia, na czele z wydumaną i niemożliwą do spełnienia, a przede wszystkim fałszywą teorią „trzech władz”. Brzydki zapaszek burżujskiego „tiersetatyizmu” też się nad nią unosi – postawienie walorów pekuniarnych mieszczaństwa nad klejnotem szlachectwa ubogiego. Cóż z tego, że przywracała dziedziczność tronu, skoro jeszcze bardziej niż dotąd ograniczała kompetencje króla i czyniła go jedynie szefem władzy wykonawczej. Centralizowała państwa, też na wzór francuskich nacjonalitarystów rewolucyjnych. Na dobrą sprawę tylko jeden jej artykuł winien obowiązywać zawsze – ten o religii rzymskokatolickiej jako panującej i zabronieniu przejścia od niej do jakiegokolwiek innej pod karami apostazji: ciekawe, że tego akurat nikt nie przypomina? Zresztą, nie miejmy złudzeń: masoni, którzy pisali jej tekst, nie wpisali tego rozdziału z gorliwości religijnej, przeciwnie – to było tylko ich „alibi” wobec katolickiego narodu.”

Myli się prof. Bartyzel sądząc, nie wiadomo dlaczego, że masoni tworząc ów rewolucyjny akt prawny uprzywilejowali katolicyzm w celach PR-owych. Cały ten akt był głęboko przemyślany, włącznie z kwestią religijną, ówcześni dobrze bowiem jeszcze pamiętali, że to spory religijne zostały zinstrumentalizowane przez naszych sąsiadów przeciwko Polsce. Uprzywilejowana konstytucyjnie pozycja katolicyzmu związana

była z walką o uniezależnienie od wpływów ościennych: Prusy i Rosja rozgrywali Polskę za pomocą wyznań mniejszościowych, więc do czasu uniezależnienia się od tych wpływów krok taki był pragmatyczny.

Jeśli którekolwiek punkty owej konstytucji zdają się być cywilizacyjnym krokiem w tył, to było to wyłącznie dostosowanie poziomu państwa do ówczesnych zagrożeń europejskich. Za krok w tył uważam przykładowo budowę scentralizowanego państwa i osłabienie pozycji sejmików, ale takie były ówczesne potrzeby „lecnicze” dla państwa, które musiało wówczas sąsiadować z centralistycznymi zamordyzmami pruskim i rosyjskim, które co gorsza bardzo umiejętnie ustroiły się w piórka ówczesnej poprawności politycznej za pomocą kupionych modnych intelektualistów, głównie francuskich.

Mocarstwowa pozycja Rzeczypospolitej nie została zbudowana ani na silnej armii stałej, ani na silnej władzy centralnej. Przeciwnie – została zbudowana na ekspandującej demokracji szlacheckiej, która rosła dotąd dokąd konsumowała kolejne kompetencje króla, lecz zaczęła się osłabiać, kiedy rozluźniła związki władzy z posiadaniem ziemi.

Posiadanie silnej armii centralnej było w naszych dziejach jedynie niezbędną reakcją na zagrożenia ościenne a nie normalnym elementem rozwoju. Tak było z silną stałą armią Mieszka I, która została zbudowana w kontekście zagrożenia od strony Niemiec, które w 962 proklamowały „odrodzenie” cesarstwa rzymskiego, czyli ogłosiły swoją ekspansję na sąsiednie ziemie. Militarne podboje Chrobrego nie okazały się trwałe.

Najświetniejszy rozwój Polski nastąpił po okresie panowania Kazimierza Wielkiego, który postawił na kompromis terytorialny z sąsiadami i budowanie siły wewnętrznej kraju. Elita, jaką wykształciły 37-letnie rządy Kazimierza Wielkiego, zbudowała całą wielkość Polski. Epoka jagiellońska była najwyższym

wzlotem polskich dziejów, ale zupełnie błędnie uważa się to za dzieło Jagiellonów. Było to dzieło polskiej szlachty, która bez żadnych rewolucji, w sposób płynny redukowałą monarchię na rzecz republikanizmu i ekspandującej demokracji. To że w pewnym okresie dziejów ten fenomenalny projekt polityczny stał się niewydolny i wymagał takich korekt jaką stała się cała epoka stanisławowska i jej kulminacja czyli Konstytucja 3 Maja – jest czymś zupełnie zrozumiałym, czymś co nie neguje bynajmniej wyjątkowości samego projektu.

UNIA POLSKO-ROSYJSKA

Konstytucja 3 Maja doprowadziła do obcej interwencji zbrojnej w Polsce już po kilkunastu miesiącach jej obowiązywania. W efekcie jako remedium nie została zrealizowana, stając się swoistym testamentem politycznym i pierwszym wielkim symbolem walki o niepodległość kraju.

Krajowi przeciwnicy Konstytucji 3 Maja – targowiczanie – stali się symbolem największej zdrady narodowej. Byśmy jednak potrafili uczyć się na własnych błędach, powinniśmy pamiętać, że nie byli oni zdrajcami w ścisłym sensie tego słowa. Większość kierowała się po prostu obroną własnych interesów, części z nich nie można nawet zarzucić prywaty – szczerze bowiem wierzyli, że Konstytucja 3 Maja była zamachem na wieloletnie wolności szlachty i na szlachecką demokrację, co w sensie formalnym było zresztą prawdziwe. Targowiczanie powinni zatem być symbolem głupoty, która doprowadziła do tragicznego końca i utraty niepodległości, po ściągniętej do kraju „przyjacielskiej interwencji” (sic!).

Wbrew dzisiejszym uproszczeniom według których ówczesna Polska była protektorem rosyjskim [1], Polska była wówczas związana z Rosją formą unii polityczno-gospodarczej, której fundament został położony w polsko-rosyjskim pokoju wieczystym, tzw. Traktacie Grzymułtowskiego z 1686, który obu układającym się stronom gwarantował wolność religijną: katolicyzmu w Rosji i prawosławia w Polsce. Na tej podstawie Polska mogłaby

interweniować na rzecz katolicyzmu w Rosji (czego nigdy nie robiła), Rosja zaś – na rzecz prawosławia w Polsce, z czego chętnie zaczęła korzystać, wykorzystując swą dominującą pozycję. Rosja zaczęła się jednocześnie starać o to, by zaistniały faktyczne podstawy do takich interwencji, eskalując roszczenia prawosławnych i fanatyzm katolicki.

Była to unia nie tylko polityczna, oparta na „wspólnocie wartości”, czyli pilnowaniu religijnego multi-kulti w obu krajach, ale i wyraźnie gospodarcza. Warto pamiętać, że kiedy żołądackie Prusy rozpoczęły z Polską wojnę ekonomiczną, to w Rosji szukano pomocy. Przed I rozbiorem Hohenzollernowie masowo fałszowali polską monetę [2], doprowadzając do kryzysu monetarnego w Polsce. Źródłem problemu była niemiecka dynastia saska, osadzona na polskim tronie w drodze zamachu stanu wspieranego przez Świętą Ligę. Polską monetę bito wówczas w Dreźnie. Począwszy od 1741 r. Prusy zaczęły te monety fałszować, wprowadzając na rynek pieniądz o zaniżonej próbie. Co gorsza, w czasie wojny siedmioletniej król pruski Fryderyk II przejął mennicę polską w Dreźnie i zalał rynek fałszywym pieniądzem (tak zwane efraimki, od nazwy wybijającej je firmy Ephraim-Itzig). Dawało to Prusom wielkie zyski, destruktywnie wpływając zaś na gospodarkę Polski – pod koniec panowania Augusta III w obiegu były niemal wyłącznie fałszywe monety.

Po I rozbiorze, w którym Rzeczpospolita utraciła połączenie lądowe ze swoim głównym portem w Gdańsku, Prusy rozpoczęły wojnę celną z Polską, okładając polskie towary spławiane Wisłą pruskim cłem zaporowym w komorach w Fordonie i Kwidzynie. W wyniku tego kupcy i magnaci polscy zmuszeni zostali do poszukiwania nowej drogi wymiany handlowej z portami francuskimi i włoskimi.

Z pomocą przyszła wówczas Rosja, która dała Polsce bezcłowy dostęp do portów czarnomorskich, dzięki czemu powstała Kompania Handlu Czarnomorskiego. Katarzyna II zgodziła się w 1783 udostępnić polskiej kompanii nowo wybudowany w 1775 port w Chersoniu nad Dnieprem, skąd bez większych przeszkód można

było prowadzić handel z portami Europy zachodniej. Już w 1782 wydano ukaz zezwalający na wpuszczanie polskich towarów bez cła. W Chersoniu powstała wówczas polska placówka konsularna oraz polski dom handlowy.

Unia polityczno-gospodarcza, nawet jeśli jest realizowana pod szczytnymi hasłami obrony tolerancji religijnej, jak w tej polsko-rosyjskiej, okazała się jednak śmiertelnie niebezpieczna, kiedy kraj ulega rozprężeniu i wewnętrznemu osłabieniu jak w okresie nocy saskiej, która zewnętrznie była okresem konsumpcjonistycznego rozpasania i zabawy („Za króla Sasa – jedz, pij i popuszczaj pasa”) – w efekcie doszło do sytuacji dominacji rosyjsko-pruskiej, która została wykorzystana do rozebrania Polski.

ROZBIORY POLSKI TO BYŁO KURIOZUM

Rozbiory przyszły wówczas niespodziewanie w okresie ewidentnej odbudowy kraju w czasach stanisławowskich.

Konstytucja 3 Maja była ich ukoronowaniem i przyszła w okresie zdawałoby się optymalnym: cała Europa była wówczas przerażona sytuacją we Francji, gdzie lud rewolucyjnie demontował monarchię. Prusy, współ z innymi krajami zachodniej Europy, miały wówczas na głowie interwencję we Francji (I koalicja antyfrancuska). Rosja toczyła wojnę z Turcją. Moment wydawał się więc optymalny, by sięgnąć po odbudowę pełnej niepodległości kraju, po kilku dekadach coraz mniej dla Polski korzystnej unii polityczno-gospodarczej z Rosją.

Prusy obawiały się, że jeśli Polska wymknie się rosyjskiej unii, to odzyska handel bałtycki, który dla Prus stał się trampoliną do sukcesu ekonomicznego. Właśnie dlatego pruski dyplomata mówił, że Konstytucja 3 Maja to dla Prus „Coup de grâce”, czyli dobicie rannego. Wbrew bowiem pozorom Królestwo Prus było wówczas dość przypadkowym królestwem istniejącym tylko dzięki osłabieniu Polski – najpierw przez jej unię z Saksonią, a później z Rosją.

Jeszcze w połowie XVIII wieku to Prusom groziły rozbiory, kiedy wywołały wojnę siedmioletnią w trakcie której Rosja rozniosła armię pruską pod Kunowicami (woj. lubuskie) i planowała dokonać rozbioru Prus, które uratowane zostały jedynie tzw. cudem domu brandenburskiego, czyli nagłą śmiercią córki Piotra Wielkiego, cesarzowej Elżbiety Piotrownej Romanowej, która zamierzała dokonać rozbiorów, po czym tron Rosji przejęli Niemcy – Piotr III, książę Holzsztynu, a następnie caryca Katarzyna, księżniczka anhalcka. W efekcie tego „cudu”, zamiast rozbiorów sztucznego i pełnego resentymentów królestwa pruskiego, zaczęło ono razem ze zniemczoną Rosją realizować projekt rozbiorów Rzeczypospolitej, będąc ich spiritus movens.

Pamiętajmy więc, że w XVIII w., w czasach saskiego konsumpcjonizmu i sielanki, nic realnie nie wskazywało na to, że Polska połączona uniami politycznymi, zarówno z Saksonią, jak i z Rosją (uniami za którymi stanęła „wspólnota wartości”!), będąca państwem neutralnym wojennie (Polska pozwalała wówczas na przemarsz przez swoje terytorium armii rosyjskiej idącej na Berlin, kiedy to Rosja omal nie zlikwidowała Prus), że nagle wszystko tak się gwałtownie odmieni, że niedawni śmiertelni wrogowie: Rosja i Prusy, postanowią wspólnie rozkraść Polskę, do której to grabieży na dodatek przyłączy się katolicka Austria, czyli germański kraj, który zaledwie kilka dekad wcześniej Polska bezinteresownie ocaliła od pożarcia przez Imperium Osmańskie!

Rozbiory nie były naturalną kolejną upadku Rzeczypospolitej, jak nam to wdrukowała komunistyczna edukacja. Były czymś zupełnie zdumiewającym, szokującym i pozornie kuriozalnym. A jednak się wydarzyły. Pierwszy rozbiór Polski nie był niczym nadzwyczajnym w naszych dziejach i wcale nie zapowiadał całkowitej likwidacji państwa. Podobne wydarzenie miało miejsce w roku 1031, czyli po okresie wielkich sukcesów militarnych Bolesława Chrobrego, które skłoniły naszych sąsiadów do sojuszu okrążającego. Wszyscy nasi sąsiedzi

poodrywali wówczas sobie różne części Polski, która po okresie dekadencji odrodziła się i odzyskała wszystko z nawiązką.

To samo mogłoby być po rozbiorze z 1772.

KONFEDERACJA OBRONY WOLNOŚCI

Dopiero uchwalenie Konstytucji 3 Maja, która gruntownie zmieniała Polskę, doprowadziło do ostatecznego starcia z zaborcami. Wyłonił się wówczas ruch społeczny – konfederacja „obrony zagrożonej wolności”, który w porozumieniu ze strażniczką polskich wolności, Rosją, ujawnił się w nadgranicznej Targowicy.

Kiedy czyta się dziś Akt Konfederacji Targowickiej oraz rosyjską zapowiedź interwencji, trudno pomyśleć, że może to mieć cokolwiek wspólnego ze zdradą, rozbiorami i niewolą. Są tam same wzniosłe hasła o wolności i przyjaźni międzynarodowej. Znacznie więcej wątpliwości może natomiast budzić uchwalenie Konstytucji 3 Maja, która z proceduralno-formalnego punktu widzenia nosi znamiona zamachu stanu.

Została uchwalona przez spiskowców w czasie przerwy w sejmowaniu związanej ze świętami wielkanocnymi, czyli pod nieobecność posłów opozycyjnych. W nocy z 2 na 3 maja w domu marszałka Małachowskiego podpisano „Assekurację”, pod którą podpisało się 84 posłów i senatorów. Przybyli oni wcześniej w tajemnicy, a miejscem obrad był Zamek Królewski w Warszawie strzeżony przez Gwardię Królewską i oddziały wojskowe pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, który wraz z grupą oficerów znalazł się w izbie sejmowej w pobliżu tronu. Nieliczna opozycja, obecna wcześniej, wskazywała, że „Ustawa Rządowa z dnia 3 maja”, jak nazywano wówczas Konstytucję 3 Maja, narusza pacta conventa i szereg innych praw.

Konstytucja obowiązywała przez rok, gdyż Prusy były zajęte Francją, a Rosja Turcją. Dopiero gdy Rosja zakończyła wojnę z Turcją, opozycja sejmowa w porozumieniu z carycą zawiązała konfederację targowicką, która proklamowała co następuje: „My

senatorowie, ministrowie Rzeczpospolitej, urzędnicy kor., tudzież urzędnicy, dygnitarze i rycerstwo kor., widząc, że już dla nas nie masz Rzeczpospolitej, iż sejm dzisiejszy, na niedziel tylko sześć zwołany, przywłaszczwszy sobie władzę prawodawczą na zawsze, a już przeszło przez lat półczwarta ciągle ją ze wzgardą praw uzurpując, połamiał prawa kardynale, zmiotł wszystkie wolności szlacheckiego, a na dniu 3 maja r. 1791 w rewolucję i spisek przemieniwszy się, nową formę rządu, za pomocą mieszczan, ułanów, żołnierzy, narzuconą sukcesję tronu postanowił, królowi od przysięgi, na pacta conventa wykonanej, uwolnić się dozwolił, władzę królów rozszerzył, rzeczpospolitą w monarchię zamienił, szlachtę bez posesji od równości i wolności odepchnął, wolę narodu, w instrukcjach wojewódzkich daną, za nic poczytał, karę, nieprzyjaciołom Ojczyzny wymierzoną, na tych, co by przeciw tym bezprawiom użalać się śmieli, rozciągnął, wojsko narodowe do przysięgi na bronienie ustanowionej niewoli przymusił, (...) sam pod konfederacją sejmując, konfederować się całemu narodowi, prócz siebie, zakazał (...), w wojnę szkodliwą przeciwko Rosji, sąsiadki naszej najlepszej, najdawniejszej z przyjaciół i sprzymierzeńców naszych, wplątać nas usiłował. Albowiem któż gwałty i ciosy sejmu niniejszego, wolności zadane, zliczyć dostarczy, – a będąc bez nadziei, aby się sejm kiedy opamiętał (...), nie przywykli do kajdan, które konstytucja 3-go maja na nas włożyła, a równie niewolę kładąc ze śmiercią – protestujemy się jak najuroczyściej przeciwko sukcesji tronu, konstytucją 3-go maja ustanowionej (...), na koniec przeciwko wszystkim prawom i ustawom na tym sejmie wypadłym, które by wolność Rzeczpospolitej obalały (...) konfederujemy się i wiążemy się węzłem nierozrwanym konfederacji wolnej przy wierze św. katolickiej rzymskiej, przy równości i dawności dla wszystkich szlachty, a nie dla osiadłej tylko, przy całości granic państw Rzeczpospolitej (...), przy rządzie republikańskim jak najwolniejszym, przy utrzymaniu wolności praw uniowych W. Ks. Lit. do Korony, przy całości praw szlacheckich, przy zachowaniu potęgi narodowej (...), a przeciwko sukcesji tronu, przeciwko powiększeniu władzy królów, przeciwko oderwaniu najmniejszej

częstki kraju (...) , przeciwko konstytucji 3-go maja, w monarchię rzeczpospolitą zamieniającej (...), przeciwko wszystkiemu cokolwiek sejm zrobił illegalnego [bezprawnego], na koniec przeciwko wszystkim tym, którzy by konstytucję 3-go maja utrzymywali i mocą popierać chcieli – i tym celem obraliśmy sobie za marszałka J.W. Stan. Szczęsnego Potockiego, generała kor. artylerii (...), a za wodzów wojsk kor. przy konfederacji i jej władz będących J.W. Ksawerego Branickiego, w kor., Seweryna Rzewuskiego poln. kor. hetmanów (...). A że Rzeczplta pobita i w rękach swych ciemężycielów moc całą mająca, własnymi z niewoli dźwignąć się nie może siłami, nic jej innego nie zostaje, tylko uciec się z ufnością do Wielkiej Katarzyny, która narodowi sąsiedzkiemu, przyjaznemu i sprzymierzonemu, z taką sławą i sprawiedliwością panuje, zabezpieczając się tak na wspaniałości tej wielkiej monarchini, jako i na traktatach, które ją z Rzeczpltą wiążą.”[3]

Jeszcze tego samego dnia Wielki Przyjaciel Rzeczypospolitej, Rosja, odpowiedziała na ten syreni śpiew równie strzeliście wyrażając troskę o bezprawne działania spiskowców i pogwałcony porządek prawny Rzeczypospolitej: „Wolność i niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej cały czas zaprzętały uwagę i wzbudzały zainteresowanie jej sąsiadów. Jej Cesarska Mość Cesarzowa Wszechrosji, która z tej racji złączona jest przez swoje stanowcze i formalne zobowiązania z Rzecząpospolitą, jest w sposób jeszcze bardziej szczególny przywiązana do stania na straży nienaruszalności tych dwu cennych atrybutów życia politycznego tego królestwa. Nieustanne i wspaniałomyślne troski Jej Cesarskiej Mości, będące wynikiem jej umiłowania prawa i porządku, jak też miłości i przychylności dla narodu, którego wspólne pochodzenie, język i tyle innych naturalnych odniesień wobec narodu, którym ona włada, czynią go w jej oczach interesującym, powstrzymują bez wątpienia ambicję i ducha dominacji tych, którzy nie zadawałając się częścią władzy, przypisanej im przez prawa państwowe, szukają ich poszerzenia

ze szkodą dla tych praw. Z tego punktu widzenia, nie zaniedbali oni niczego by z jednej strony osłabić czujność cesarzowej co do integralności praw i prerogatyw znamienitego narodu polskiego, z drugiej zaś by skalować dobroczynność i czystość jej intencji, przedstawiając je w świetle, które jest jej całkowicie obce. Tak jak mieli perfidną czelność interpretować akt, w którym Rosja zagwarantowała konstytucję prawne tego narodu jako uciążliwe i upadlające jarzmo, podczas gdy największe mocarstwa, pomiędzy nimi Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego dalekie od odrzucenia tego rodzaju gwarancji, rozważało je, badało i przyjęło jako najbardziej solidny fundament jego stanu posiadania i niepodległości. Ostatnie wydarzenie, zresztą dowodzi, lepiej niż wszystkie argumenty, których można by użyć, na ile taka gwarancja może być niezbędna i skuteczna, i że bez niej Rzeczpospolita, upadła pod ciosami wojny domowej, do dzisiaj nie podniosłaby się bez interwencji cesarzowej, kołacząc do jej przyjaźni i wspaniałomyślności.”[4]

Czy z pięknych tych haseł można wyczytać zapowiedź rusyfikacji i germanizacji kraju? Nawet sama interwencja rosyjska jeszcze nie przesądzała całkowitych rozbiorów. Jej celem było przywrócenie naruszonego porządku i obalenie reform mających zasadniczo wzmocnić kraj. Rosja nie miała powodów obawiać się, że Polska jest w stanie przeciwstawić jakiś realny opór zbrojny: od zgonu Sobieskiego była wszak państwem rozbrajanim i nie zaprawionym w bojach, w przeciwieństwie do wojsk rosyjskich, które w XVIII wieku przeżywały swój złoty okres, przed interwencją w Polsce były świeżo zaprawione czterema latami wojny z Turcją.

Tymczasem okazało się, że interwencja porządkowa w Polsce groziła prawdziwą wojną, gdyż nieopierzone wojsko polskie pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki zwyciężyło pod Zieleńcami z armią rosyjską dowodzoną przez bohatera wojny tureckiej, gen. Herkulesa Morkowa. Na jej cześć król Stanisław August Poniatowski ustanowił order Virtuti

Militari, pisząc: „Od czasów Jana III oto jest pierwsza wstępna bitwa, którą wygrali Polacy bez niczyjej pomocy”. Mimo że nie była to ostatnia zwycięska bitwa z siłami rosyjskimi, król przerwał wojnę, przystępując do konfederacji targowickiej.

Formalnie został zdrajcą, lecz w aktualnym układzie sił była to próba ratowania dzieła kilku dekad odbudowy kraju po saskiej nocy, jaką realizował od 1764. Nawet bowiem gdyby Polska wygrała wówczas wojnę z Rosją, odbyłoby się to ogromnym kosztem ruiny gospodarczej kraju. Byłoby to pyrrusowe zwycięstwo. Wbrew pozorom osią odbudowy Polski nie była kwestia takiej czy innej armii, lecz głębokie reformy społeczne i ekonomiczne, które realizował król Poniatowski.

Rozbiory poprzedzone zostały kryzysem bankowym z 1793, czyli upadkiem siedmiu największych banków warszawskich, w tym zwłaszcza banku Teppera, który był udziałowcem Polskiej Kompanii Czarnomorskiej, która w efekcie załamania banków również upadła w tym samym roku.

CZY ZERWANIE Z ROSJĄ NIE BYŁO PRZEDWCZESNE?

Trzeba się zastanowić, czy uchwalenie Konstytucji, które musiało być odebrane jako próba wyswobodzenia się spod uciążliwej „przyjaźni” z Rosją, nie było aktem lekkomyślnym czy wręcz nierozsądnym politycznie, który przyniósł rozbiory.

W istocie jednak moment był optymalny, gdyż wszyscy nasi zaborcy byli zajęci gdzie indziej. Rosja i Austria postanowiły dokonać rozbioru państwa osmańskiego. Prusy były coraz bardziej rozhisteryzowane postępami antymonarchicznej rewolucji ludowej we Francji (jako świeżutka monarchia sąsiadująca z wolnościową Polską, śmiertelnie obawiały, że wirus ten zaraz po Francji nieuchronnie opanuje Prusy, zwłaszcza że Niemieccy ochotnicy zaczęli zgłaszać się do rewolucji francuskiej).

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej był nader sprzyjającą

okolicznością, która mogła doprowadzić do wzmocnienia militarnego Polski. Rosja chciała bowiem od swojego sojusznika pomocy, zgadzając się na 100-tysięczną armię, która mogłaby jednocześnie zdobyć doświadczenie bojowe na froncie tureckim. Plany te wywołały sprzeciw Prus i Wielkiej Brytanii. Ta ostatnia bała się, że Rosja z polską pomocą opanuje porty czarnomorskie, kładąc kres angielskim wpływom handlowym.

Prusy wyblagały w polskim parlamencie zerwanie sojuszu z Rosją i zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego z Prusami w roku 1790, które gwarantowały w nim, że w razie potrzeby wystawią na pomoc Polsce (przeciw Rosji) swoją 300-tysięczną armię. To Prusacy zaczęli podbechtywać polski parlament do coraz śmielszych gestów antyrosyjskich. Już 19 stycznia 1789 sejm zniósł Radę Nieustającą – tym samym państwo polskie formalnie przestało być rosyjskim protektoratem. Wspierany przez dyplomację pruską Sejm Czteroletni zażądał ewakuacji wojsk rosyjskich i ich magazynów z terytorium Rzeczypospolitej, co nastąpiło już w maju 1789. Rosja unikając otwartego starcia z Prusami, jak długo była związana walką na froncie tureckim i szwedzkim, nie reagowała na wzrost samodzielności Rzeczypospolitej.

Ukoronowaniem tego kursu było uchwalenie Konstytucji 3 Maja. Prusy oczywiście zdradziły Polskę przy pierwszej nadarzającej się okazji. Kiedy więc Rosja interweniowała w Polsce – Prusy wbrew zobowiązaniom nie przysłały żadnych wojsk.

Dodajmy, że król Poniatowski był wówczas realistą co do pruskich obiecanek. Był im przeciwny, preferując utrzymanie sojuszu z Rosją, który szybciej doprowadziłby do odzyskania niepodległości. Jako dobry demokrat podporządkował się jednak głosowi patriotycznej większości. Kiedy doszło do interwencji rosyjskiej i kiedy już dla wszystkich stało się jasne, że Prusy nie zamierzają wywiązać się ze zobowiązań, król przystąpił do Konfederacji Targowickiej.

Nie powinno to wpływać na jego ocenę: był to patriota, wielki

realista, najlepszy władca jaki się trafił Polsce od czasów Sobieskiego.

Z drugiej jednak strony Stronnictwo Patriotyczne, choć przyjęło inny kierunek geopolityczny niż postulował król, nie może być oceniane negatywnie. Nie trzeba było bowiem wierzyć w pruskie obietnice, by z procesu odbudowy niepodległości wyjść zwycięsko. Europę ogarnęła wówczas rewolucja francuska i wojna z Turcją, co dawało niespotykaną okazję na odbudowę niepodległości i odzyskanie ubytków. Porównywanie liczby armii nic nie znaczyło wobec procesów społecznych, jakie zostały wyzwolone we Francji i Polsce, które od początku były ze sobą sprzymierzone. Wątpliwe, by patrioci mocno łudzili się co do wiarygodności pruskiej, mieli natomiast wszelkie podstawy, by oczekiwać, że rewolucyjna Francja wyjdzie naprzeciw polskiemu zrywowi. Było to rozumowanie całkowicie racjonalne, gdyż zaistniała wówczas duża zbieżność interesów między Polską i zrewoltowaną Francją.

Już w czasie konfederacji barskiej, czyli pierwszego zrywu narodowowyzwoleńczego w Polsce, który połączył przeciwko Polsce Rosję, Prusy i Austrię pod cichym patronatem angielskim, francuscy generałowie udzielili Polsce realnej pomocy wojskowej. Anglia bardzo obawiała się naruszenia tzw. równowagi europejskiej przez unię polsko-rosyjską, która była zagrożeniem dla jej interesów handlowych – troska o ową „równowagę europejską”, która stała się *spiritus movens* projektu kuriozalnych rozbiorów Polski, dała wolną drogę do budowy imperium brytyjskiego, jako największego imperium w dziejach Europy – po trupie Polski, stąd w całych projektach rozbiorowych zawsze gdzieś na najwyższej instancji lub w największym cieniu odnajdzie się subtelnie działającą rękę brytyjską.

FRANCUSKO-POLSKI SPISEK JAKOBIŃSKI

Kiedy Stanisław August Poniatowski wycofał się z obrony Konstytucji 3 Maja, przystępując w lipcu 1792 do konfederacji

targowickiej, wciąż istniała szansa na sukces polskiej emancypacji – gdyby Kościuszcze udało się uzyskać pomoc francuską, sojusz polsko-francuski byłby nie do pokonania.

Byłby to sojusz dwóch państw opartych na armiach narodowych, przepojonych żarem narodowowyzwoleńczym. Taki sojusz, oparty na rewolucyjnym spisku się wówczas kroił. Był on bliski urzeczywistnienia w okresie rządów jakobińskich, których głównym patronem był wielki przyjaciel Polski z czasów konfederacji barskiej, Jan Jakub Rousseau. Jakobini byli nieformalnymi sojusznikami frakcji patriotycznej odpowiedzialnej za Konstytucję 3 Maja (czyli za „zamach konstytucyjny”). Targowiczanie zwali obrońców konstytucji jakobinami. Zarówno polscy jak i francuscy jakobini mieli wówczas takie same nazwy swoich partii: we Francji było to Stowarzyszenie Przyjaciół Konstytucji (Société des amis de la Constitution), w Polsce – „Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej Fiat Lux” (łac. „niech stanie się światłość”; zwane też Klubem Przyjaciół Konstytucji). Posiedzenia polskiego klubu, zwane sesjami, odbywały się w siedzibie Wielkiego Wschodu Polski w pałacu Radziwiłłów w Warszawie; przynajmniej 50 członków stronnictwa było masonami, związanymi licznymi więzami z lożami francuskimi.

Insurekcja kościuszkowska była dogadana z Francuzami – wybuchła w okresie kiedy rewolucyjna Francja jakobińska zaczęła rzucać na kolana armie całej Europy, rozbijając Austrię i Prusy. Okazało się wówczas, że Polska, która w 1792 po kilku tygodniach poddała się armii rosyjskiej, obecnie ponownie rzuca jej wyzwanie, odnosząc od razu efektowne zwycięstwo pod Racławicami, przy dużym udziale chłopskich kosynierów. Gdyby w 1794 utrzymał się strategiczny sojusz polsko-francuski, dążący na arenie międzynarodowej do rozbicia trzech zaborców Polski: Rosji, Prus i Austrii – wówczas upadająca Polska z upadłą Francją stałyby się rozgrywającymi w Europie.

Stało się niestety inaczej, gdyż w okresie kiedy w Polsce

zaczęła rozkwitać bujnie rewolucja ogólnonarodowa, zorganizowana przez polskich jakobinów, którzy ustanowili Kościuszkę tymczasowym dyktatorem, we Francji rewolucja została wyhamowana. Doszło wówczas do tzw. przewrotu termidoriańskiego (lipiec 1794), który obalił władzę związanych z Polską jakobinów, ścinając Nieprzekupnego (Robespiera) i całe kierownictwo partii. W newralgicznym okresie władzę we Francji zdobyli skorumpowani, którzy zaczęli odwracać zdobycze rewolucji. Mimo pokonania Prus i Austrii, termidoriańska Francja zawarła pokój z Prusami, dając im wolną rękę dla dokonania ostatecznego rozbioru Polski.

Błąd ten zemścił się okrutnie na Francji, gdyż de facto straciła ona dzieło rewolucji – cesarstwo napoleońskie upadło, a Francja od tego czasu pozostaje w cieniu potęgi Anglii, Niemiec czy nawet Rosji.

Mogło być zupełnie inaczej, gdyby nie załamała się dyktatura jakobińska we Francji a ofensywa francuska kontynuowałaby natarcie przeciwko wrogom swojego jedyne go sojusznika – Polski. Gdyby po pokonaniu Austrii i Prus, kiedy jednocześnie w Polsce udało się odeprzeć trzymiesięczne oblężenie Warszawy (lipiec-wrzesień 1794), kiedy połączone siły Imperium Rosyjskiego i Królestwa Pruskiego musiały zrezygnować ze zdobycia polskiej stolicy – gdyby wówczas Francja natarła razem z Polską na Rosję, wówczas Polska zostałaby ocalona a Francja zyskałaby solidnego sojusznika.

Kiedy Napoleon podbijał w imieniu Dyktatoratu piramidy, Anglicy zdołali ogarnąć zdruzgotaną Europę i sformowali II koalicję antyfrancuską. Tym razem na głównego harcownika antynapoleońskiego wypuszczono cara rosyjskiego. Koalicja została łatwo rozgromiona. Dopiero po pokonaniu trzeciej i czwartej koalicji antyfrancuskiej, Napoleon zrozumiał, że bez zabezpieczenia Europy Środkowej, nie będzie w stanie pokonać Anglii, która nieustraszenie i nadzwyczaj skutecznie wskrzeszała kolejne koalicje antyfrancuskie, których harcownikami byli trzej zaborcy Polski: Austria, Prusy i

Rosja. Słusznie postrzegały one Napoleona jako największe zagrożenie dla rabunku Polski. Polacy widzieli to analogicznie i Legiony Polskie nie odstępowały Napoleona od samego początku, biorąc udział we wszystkich jego awanturach, nawet tych najgłupszych, jak bitwy pod piramidami czy pacyfikacja Haiti.

Nie pomylili się, gdyż Napoleon zrozumiał w końcu, że jego strategicznym celem jest rozbięcie polskich zaborców. W 1806 po bitwie pod Austerlitz zakończył historię istniejącego od 962 roku Świętego Cesarstwa Rzymskiego- Franciszek II Habsburg musiał się zrzec tytułu cesarza rzymskiego i króla niemieckiego. Zaraz potem w błyskawicznej kampanii 39-dniowej zniszczył armię pruską i wkroczył do Berlina. W 1807 powstało kadłubowe Księstwo Warszawskie pod protektoratem napoleońskim, które stało się przyczółkiem do rozprawy z Imperium Rosyjskim. Na tej niewczesnej kampanii siły Napoleona na tyle jednak zostały osłabione, że zostały rychło pokonane nadzwyczajnym wysiłkiem całej zjednoczonej Europy, w bitwach pod Lipskiem i Waterloo.

KONSTYTUCJA 3 MAJA JAKO TESTAMENT

Na tym prysły polskie nadzieje na rychłą niepodległość i odbudowę dawnej wielkości kraju. Trzeba było czekać ponad sto lat na rozerwanie klinczu rosyjsko-niemieckiego i wielką wojnę europejską, która postawi naszych zaborców po przeciwnych stronach.

Święto Konstytucji 3 Maja przypomina nam pierwszy wielki zryw niepodległościowy, który prowadził nie poprzez pola bitewne, lecz reformę ustroju. Czczymy dziś formalny zamach stanu i obrazę formalnych praw w obronie niepodległości kraju. Za zdrajców uważamy dziś tych, którzy formalnie rzecz biorąc stali wówczas po stronie legalizmu i nieco przyślepłej tradycji politycznej, która zapomniała, że aby nie umrzeć musi ewoluować. Tradycja ma być formą zachowania ciągłości a nie skamieliną.

Konstytucja 3 Maja była projektem ryzykownym i kontrowersyjnym, była bez wątpienia elementem rewolucji politycznej w kraju, związanej dość mocno z rewolucją francuską. To że czcimy dziś Konstytucję 3 Maja i uważamy Targowiczan nieco na wyrost za zdrajców, może być odczytane jako polska umiejętność uczenia się na błędach historycznych: najwięcej problemów i tragedii spotyka nas wówczas kiedy pozwalamy rządzić w kraju siłom zewnętrznym, kiedy próbujemy rozwiązywać nasze wewnętrzne problemy z pomocą obcych interwencji, nawet jeśli są to formalni przyjaciele.

Istnieje dużo analogii między czasami stanisławowskimi a obecną sytuacją, tyle że naszym aktualnym protektorem są Niemcy i USA. Unia Europejska stała się dla Polski bardzo krępującym gorsetem, de facto hamującym rozwój. Unię trzeba jednak ewoluować a nie niszczyć, gdyż wciąż jesteśmy na tyle słabym państwem, że procesu wychodzenia z Unii czy jej rozpadu możemy nie przetrwać. Tak jak w XVIII wieku nie przetrwaliśmy procesu wychodzenia z unii z Rosją.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPISY

[1] Analogiczne przyszłe uproszczenia mogą przedstawiać aktualna pozycję Polski w Unii jako formę protektoratu niemieckiego – dziś również musimy prosić o zgodę organów zagranicznych na wiele szczegółowych kwestii i reform.

[2]

<http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/blaski-i-cienie-koniunktury-zbozowej-gospodarka-polska-w-czasach-nowozytnych>

[3]

http://pl.wikisource.org/wiki/Akt_zalozenia_konfederacji_targowickiej

[4]

[http://pl.wikisource.org/wiki/Rosyjska_deklaracja_wojny_Rzeczy_pospolitej_\(18_maja_1792\)](http://pl.wikisource.org/wiki/Rosyjska_deklaracja_wojny_Rzeczy_pospolitej_(18_maja_1792))